



Mirosław Derecki (md)

## EKRAN I WIDZ: GANGSTERZY I POLICJANCI

Prezentując w świątecznym numerze „Kameny” reżyserów amerykańskiej filmowej „Nowej Fali”, wymieniłem m. in. nazwisko Williama Friedkina. I oto właśnie jego głośny „Francuski łącznik” wszedł na ekran kina „Kosmos”. Ten świetnie zrealizowany dramat kryminalny, a może bardziej odpowiednio, byłoby tutaj określenie: „policyjno-gangsterski”? - zaliczany do najbardziej kasowych filmów ostatnich lat, stał się przede wszystkim ogromnym sukcesem artystycznym jego twórców. Amerykańska Akademia Filmowa w Los Angeles nagrodziła „Francuskiego łącznika” w 1972 r. aż pięcioma „Oscarami” - za najlepszy film roku, reżyserię, scenariusz będący adaptacją utworu literackiego, montaż oraz rolę pierwszoplanową, kreowaną przez stosunkowo mało znanego dotąd aktora, Gene Hackmana, którego polska publiczność oglądała kilka lat temu w „Cyrku straceńców”.

Krytyka filmowa przyjęła „Francuskiego łącznika” entuzjastycznie. Pisano po premierze tego filmu, że „otwiera on nowy etap w historii kina kryminalnego. Epoka „czarnego filmu” i „thrillera” skończyła się ostatecznie. W klasycznych utworach tego nurtu dominowała napięta atmosfera, dziś reżyserzy amerykańscy stawiają wyłącznie na akcję. Wczorajsi prywatni detektywi (...) ustępują miejsca funkcjonariuszom policji, których działalność zajmuje nas już tylko od strony profesjonalnej”. Zaś sam Friedkin wyraził się dość „obrazoburczo”, że dla niego najważniejszymi elementami filmu są widowiskowość i akcja i że publiczność ma już dość filmów, które w sposób abstrakcyjny wyrażają stan ducha i problemy wewnętrzne człowieka. Może łatwiej będzie zrozumieć taką właśnie postawę jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że William Friedkin przez wiele lat związany był z filmem dokumentalnym i metoda „dokumentalistyczna” odgrywa bardzo ważną rolę w jego filmach fabularnych.

Zresztą w wypadku „Francuskiego łącznika” sam temat narzucał przyjęcie koncepcji półdokumentu: reżyser i scenarzysta (Ernest Tidyman, twórca postaci bardzo popularnej wśród publiczności zachodniej - ciemnoskórego detektywa Shafta) pisali scenariusz oparty o książkę - reportaż Robina Moore'a, dotyczącą słynnej afery przemytu narkotyków, w którą włączony był znany dziennikarz francuski, Jacques Angelvin. Było to więc w pewnym stopniu „odtworzenie” na taśmie filmowej autentycznych wypadków i zdarzeń. Więcej

jeszcze: konsultantem technicznym we „Francuskim łączniku” został nowojorski inspektor policji Eddie Egan, którego postać - pod zmienionym nazwiskiem - odtwarza Gene Hackman.

„Dokumentalność” filmu Friedkina nie sprowadza się jednak do samej fabuły; jest on zarazem „reportażem” o metodach pracy nowojorskiej policji - sposobie organizowania obław, posługiwaniu się bronią, języku jakiego używają policjanci. Daje wreszcie „Francuski łącznik” obraz świata gangsterskiego - nie ten, wydumany przez pisarza w zaciszu gabinetu, ale oparty na rzetelnej wiedzy ludzi zajmujących się profesjonalnie tym tematem.

Nowoczesna i doskonale działająca machina policyjna staje tutaj do walki z równie doskonale działającą organizacją świata przestępczego, a wywalczone z trudem zwycięstwo dobra nad złem zawiera w sobie nierzadko gorzki cień porażki. Jakże daleko odbiega w swej wymowie „Francuski łącznik” od beztroskiego „Wroga publicznego Nr 1”, od całej galerii francuskich „zabawnych” filmów o tematyce gangsterskiej, od sentymentalnych amerykańskich filmów gangsterskich z lat trzydziestych... Film Friedkina to nie tylko zapierająca w piersiach dech „story”, o której zapomni się po opuszczeniu sali kinowej. To wstrząsający dokument, drapieżny reportaż o jednym z problemów wstrząsających posadami świata zachodniego. Czy Amerykańska Akademia Filmowa, darząc szczerze „Francuskiego łącznika” złotem „Oscarów”, również i ten aspekt miała na uwadze?

Pierwodruk: „Kamena”, 1944, nr 2, s. 14.